

Materiały

KOŚCIÓŁ ŚW. DOROTY WE WROCŁAWIU

W niedzielę, 21 lipca br. odbyło się we Wrocławiu poświęcenie odbudowanego kościoła św. Stanisława i Doroty. Poświęcenia dokonał w obecności 8 biskupów i administratorów apostolskich z całej Polski ks. Prymas kardynał Hlond.

Krocząc dawną ulicą Świdnicką ku głównemu rynkowi wrocławskiemu, nie możemy nie zauważyć po stronie lewej w pół drogi wyniosłej dwudzielnej bryły budowli kościelnej, przygniatającej swą strzelistą masą otaczające ją zewsząd obojętne gmachy świeckie. Jest to kościół św. Doroty, przed niedawnym czasem odrestaurowany, a po uroczystym poświęceniu oddany do użytku wrocławskich Polaków-katolików. Pośród mocno przez pożogę wojenną podniszczonych świątyń miasta on jeden może ucierpieć najmniej. Toteż warto mu poświęcić tę uwagę, na jaką zasługuje przez dzisiajjsze znaczenie dla polskiego Wrocławia, przede wszystkim zaś przez swą wybitną wartość zabytkową.

Temu to celowi służyć mają niżej podane wiadomości z dziejów kościoła św. Doroty oraz opis najważniejszych szczegółów zabytkowych. Przy czym jednak z góry zaznaczyć mi trzeba, że opieram się na własnych notatkach z 1937 r., popartych zapiskami urzędowego inwentarza niemieckiego z 1934 r. Zwiedzałem wprawdzie kościół w końcu maja rb., ale był on wtedy tak dalece pozasłaniany wewnątrz rusztowaniami, że o jakiejś dokładniejszej wizji mowy być nie mogło. Nie wiem więc, czy wszystko, o czym niżej będzie mowa, zachowało się bez uszczerbku, czy więc opis, szczególnie zabytków ruchomych, zgadzać się będzie ze stanem dzisiajjszym. W każdym bądź razie uważałem za wskazane podać go w tej for-

mie, w jakiej zabytek swego czasu oglądałem, choćby tylko do wiadomości dzisiajjszych mieszkańców polskiego Wrocławia, którzy zapewne ani o dziejach, ani też o wartości artystycznej tej pierwszej odnowionej ich świątyni ogółem mało są poinformowani.

W roku 1351 przyznaje cesarz Karol IV osobnym dekretem na własność augustianów-eremitów nabyty przez nich teren przy trakcie ku rynkowi, aby oni tam mogli wznieść kościół i klasztor wraz z potrzebnymi zabudowaniami. Dokument ten zatwierdza ówczesny biskup wrocławski Przeclaw z Pogorzeli, jako kanclerz cesarski, a ostatecznie sankcjonuje całą tę akcję papież Innocenty VI bullą z roku 1354. Do budowy kościoła, który nie miał być parafialnym, lecz tylko zakonnym, a któremu patronować miał pierwotnie stosownie do życzenia cesarza św. Wacław Czeski, później z dołączeniem wezwania św. Stanisława, patrona Polski, oraz św. Doroty (mniej więcej od roku 1387 pozostaje jedynie wezwanie tej ostatniej), zabrano się niewątpliwie z miejsca. Nie ulega przecież także wątpliwości, że wobec potężnych rozmiarów dzisiajjszego kościoła (na zewn. długości 75 m, szerokości 30 m, w nawach zaś wewnątrz 25 m wysokości) budowa trwać musiała czas dłuższy.

Zrazu (do 1381 r.) wzniesiono wydłużony, jednonawowy dzisiajjszy chór kapłański o 5 przęsłach oraz przylegająca do niego zakrystia a nadto niską wieżę po stronie północnej, na czym widocz-

nie chciano poprzestać, jak to wynika z faktu, że zakończono tę część budowli dziś jeszcze od zachodu widoczną, architektonicznie zorganizowaną fasadą.

Lecz już przy samym końcu XIV w. postanowili zakonnicy św. Augustyna powiększyć dotychczasową, widoczną za szczupłą świątynię przez dobudowę trzynawowego kościoła halowego, zamieniając w ten sposób poprzedni pierwszy swój kościół na chór kapłański. Jako budowniczy halowej części dzisiejszej świątyni podany jest dokumentarnie mistrz Piotr ml., syn słynnego Piotra Parlera, budowniczego katedry praskiej. Krótco po roku 1940 stał kościół św. Doroty już w kształcie dzisiejszym.

Równocześnie, rzecz zrozumiała, budowano klasztor z przyległościami, o których pierwotnym wyglądzie jednakże nie wiele mamy wiadomości.

Z wkroczeniem do Wrocławia reformacji (ok. 1524 r.) przeszła przeważna część braci zakonnych od św. Doroty na naukę Lutera, tym pochopniej, że niemiecki reformator sam był augustianinem. Na czas krótki więc otrzymali od rady miejskiej, która *iure caduco* przywłaszczyła sobie cały ten obiekt zakonny, opustoszały nasz kościół wraz z klasztorem franciszkanie wrocławscy, którym odebrano 1529 r. własny ich klasztor św. Jakuba na rzecz premonstrantów wysiedlonych ze zburzonej w tym czasie ich siedziby klasztornej św. Wincentego „za murami”. Ponieważ jednak i ci franciszkanie-minorycy odstąpili prawie że wszyscy od nauki Kościoła, przejęła 1534 r. kościół i klasztor św. Doroty wrocławska rada miejska ostatecznie na własność, zamieniając wszystko na arsenał po usunięciu i wyprzedaniu wszelkich wartościowszych przedmiotów inwentarza zakonnego.

Taki stan „prawny” trwał aż do 1561 roku, kiedy to cesarz Ferdynand I, opierając się na dokumencie fundacyjnym Karola IV, zażądał zwrotu kościoła i klasztoru na rzecz korony czeskiej,

obowiązując jednak miasto, jako dzierżawcę tych zabudowań, do utrzymywania ich w stanie nienagannym. Takie rozwiązanie sprawy własności nie mogło naturalnie wpłynąć dodatnio na stan budowlany dawnej siedziby augustiańskiej, która zaniedbywana i przez cesarza i przez miasto, niszczała w sposób zastraszający. Aż nastąpiły czasy kontrreformacji.

Wtedy to minorycy czeskiej prowincji zakonnej, pragnąc wrócić na ziemię śląską, uzyskali u cesarza Rudolfa w Pradze dekret, przyznający im na własność kościół i klasztor św. Doroty. Po dokonaniu tam najniezbędniejszych napraw poświęcono w roku 1615 kościół na nowo. Mimo finansowej pomocy ze strony cesarza Macieja, a później Ferdynanda II, nie mogli jednak minorycy zaradzić licznym brakom, spowodowanym przez długoletnie zaniedbywanie stanu zabudowań klasztornych. Nie sprzyjała też ich wysiłkom wojna trzydziestoletnia. Dopiero około poł. XVII wieku można się było zabrać do gruntownej naprawy, szczególnie kościoła, gdy podniósł się znacznie stan gospodarczy wrocławskiego zakonu i napływać zaczęły poważne na ten cel ofiary i fundacje. W tym to okresie zamieniono nadwerężone sklepienie chóru kapłańskiego na nowe, gotyckie, a nadto wbudowano przy zakończeniu naw bocznych obok tęczy z fundacji prywatnej kaplice św. Barbary i św. Antoniego jako osobne jednostki architektoniczne wnętrza kościoła. W r. 1686 pożar, który wybuchł w browarze klasztornym, a zniszczył cały klasztor wraz z zabudowaniami gospodarczymi, nie wyrządził samej świątyni na szczęście zbyt dotkliwych szkód.

Natomiast pozwolił ustalony już w tym czasie i trwały rozkwit zakonu na przeprowadzenie bogatszej dekoracji wnętrza kościoła, która dokonała się pomiędzy rokiem mniej więcej 1690 a 1730. Wystrój ten, zachowany do cza-

sów ostatnich, utrzymany jest, jak to inaczej być nie mogło, całkiem po myśli założeń barokowych.

A więc w apsydzie chóru wzniesiono potężny, przeszło 20 m wysoki baldachimowy ołtarz główny, ozdobiony wielkimi obrazami i licznymi rzeźbionymi figurami świętych (pośród nich św. Stanisława i św. Jadwigi). Jako pewnego rodzaju pendant do jego bogactwa figuralnego ustawiono na balustradzie komunijnej, po jej bokach, nadnaturalnej wielkości rzeźby obu św. Janów, doskonale w swym poruszeniu barokowym. Ściany chórowe ozdobiono pięknymi stallami z żywo reliefowanymi wyobrażeniami scen z życia świętego Franciszka. Wyżej zawisły ponad stallami dwa bogato ornamentowane chórki drewniane. Samej zaś architekturze gotyckiej nadano tam pewien akcent barokowy przez zastosowanie motywu żywo poruszonych, ozdobionych głowami konsol, jako podpór dla żeber sklepiennych. Ten motyw dekoracyjny, choć już bez wspomnianych głów, ciągnie się poprzez całą nawę główną. Wcałe też silnym akcentem tej modernizacji barokowej są w chórze dwa bogato zdobione, odpowiadające sobie portale, u wejścia do zakrystii i po stronie przeciwnej.

To bogactwo wystroju barokowego w chórze znalazło w nawach kościoła bardzo silny oddźwięk. Przewodzi mu na samym wstępie do nich, od prezbiterium, ozdobiona licznymi figurami i grupami, świetna w architektonicznym ujęciu ambona, za którą postępuje 11 ołtarzy, ustawionych przy filarach w przejściach ku nawom bocznym oraz w samych nawach bocznych. Dochodzą do nich jeszcze dwa ołtarze, które znajdują się w obu architektonicznie jako odrębne czynniki potraktowanych i zakończonych górą kopułkami, wyżej wymienionych kaplicach św. Barbary i św. Antoniego. Podnoszą jeszcze siłę wrazu tej jednolicie zamierzonej baro-

kowości — nie zdolnej wszakże całkowicie stłumić dominującego swą strzeżnością gotyku wnętrza, pomimo że ściany naw bocznych w partiach dolnych ozdobiono nawet barokowymi ślepyimi oknami o nieco dowolnych formach dekoracyjnych — liczne monumentalne figury, ustawione ku wnętrzu nawy środkowej na potężnych konsolach w obramieniach baldachimowych. Uzupełniają wystawność tego obrazu architektonicznie dekoracyjnego: piękna chrzcielnica, konfesjonały oraz ławy w nawie środkowej i w nawach bocznych.

Niezbędno jednakże cieszyć się mieli minoryci od św. Doroty spokojnym i niezłym nie zamąconym posiadaniem swego tak artystycznie przyozdobionego kościoła. Nie były wprawdzie szkody, jakie wyrządziły mu w 2 połowie XVIII w. kilkakrotne uderzenia pioruna, zbyt dotkliwe, za to nadwyrężyły jego strukturę dwa wybuchy prochu w bastionach w sąsiedztwie kościoła położonych murów miejskich: jeden w roku 1749, drugi podczas oblężenia przez Prusaków w r. 1757. Na szczęście nie doznał wystrój kościoła ani wtenczas, ani podczas wojny siedmioletniej, gdy przez dwa lata służyć musiał Prusakom jako obóz dla jeńców austriackich, strat poważniejszych. Mimo ogólnej wojennej zawieruchy, która zakonnikom dawała się mocno we znaki, dotrwali oni na straży pięknej swej świątyni klasztornej aż do sekularyzacji ich zakonu w r. 1811, kiedy to cały ich majątek wraz z kościołem i klasztorem przeszedł na własność fiskusa pruskiego, który oddał kościół nowoutworzonej katolickiej parafii św. Doroty.

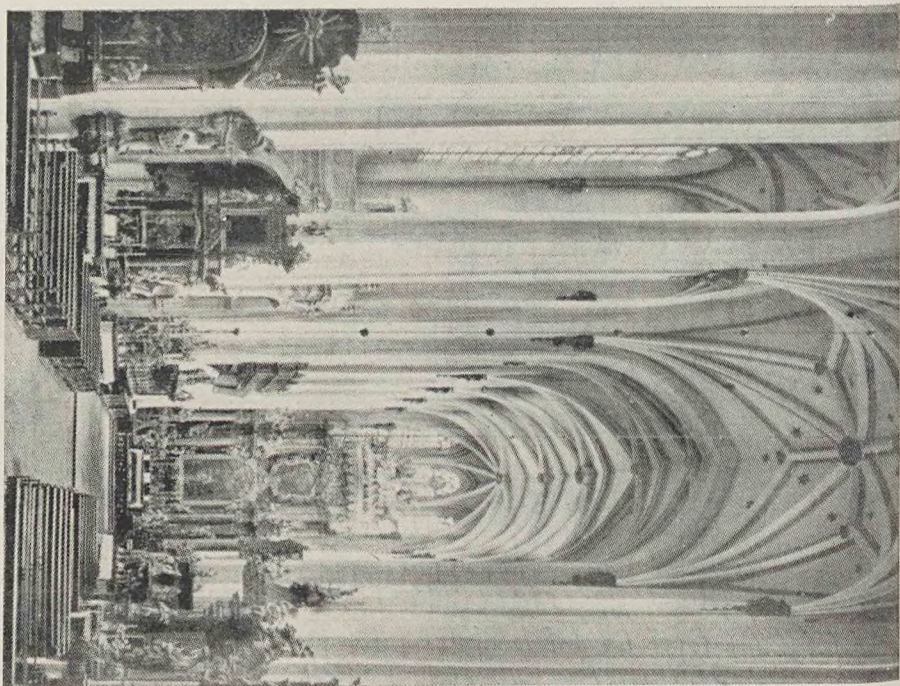
W ciągu XIX w. dokonano tak we wnętrzu jak i na zewnątrz kościoła kilkakrotnie mniejszych lub większych napraw, najważniejszej w roku 1897. W tym to roku wskutek ostatecznego zburzenia zabudowań klasztornych, które zasłaniały dotychczas częściowo zachodni szczyt, trzeba było udostępnić ko-



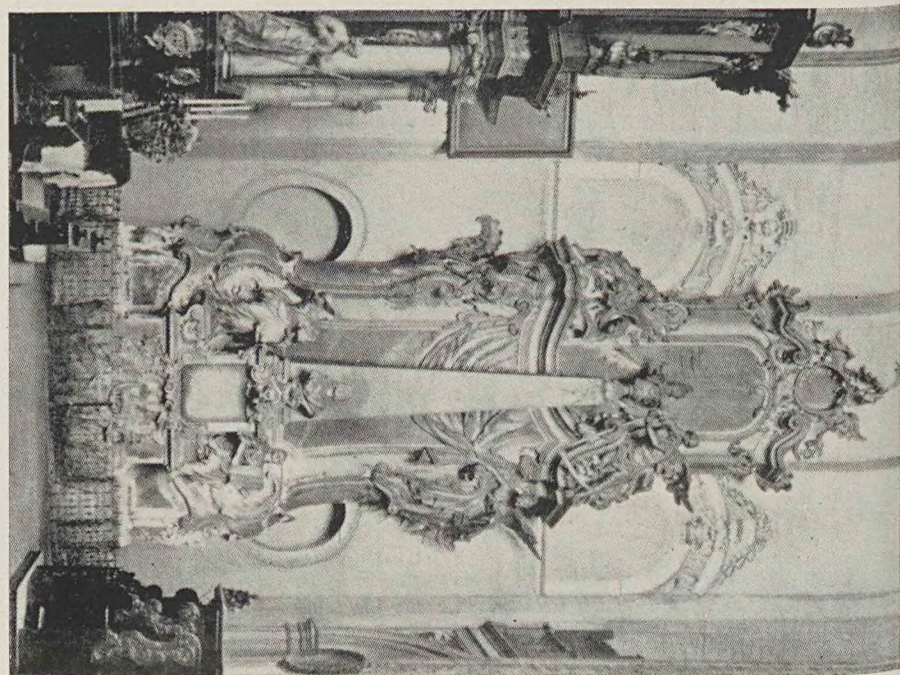
Kościół i klasztor św. Doroty według sztychu z połowy XVIII w.



Kościół św. Doroty od strony północno-zachodniej.



Wnętrze Kościoła św. Doroty.



Nagrobek Spatzena.

ściół dla wiernych wprost z ulicy, co przeprowadzono przez wbudowanie małego udatnego portalu neogotyckiego.

Kościół św. Doroty należy do najwybitniejszych budowli kościelnych Wrocławia. Dwudzielna wysmukła jego bryła występowała jeszcze do niedawna, mimo że otaczały ją wysokie gmachy nowoczesne, z całą wyrazistością ponad to nieprzyjemne, banalne otoczenie, chociaż brak jej, jak zresztą wszystkim świątyniom franciszkańskim, wieży zachodniej (niska wieżyca, wciśniona w kąt pomiędzy bryłę nawy a chór, nie odgrywa tu żadnej pocześniejszej roli). Gotycką strzelistość kościoła podkreśla, poza bardzo stromym dachem, przede wszystkim zachodni szczyt schodkowy, oparty — przed złączeniem się z podbudową właściwego korpusu — na fryzie, którego małe, ślepe arkady zespala biegnąca nad nim jakby taśma pozioma, ongi ozdobiona wzorem sgrafittowym. Tę wysmukłość potężnej bryły nawowej podnoszą jeszcze wyraziściej liczne przypory schodkowe, w części chórowej zakończone nadto sterczykami. Liczba tych przypór przy nawie nie odpowiada liczbie przeszł, bo jest ich drugie tyle, co przeszł i filarów wewnątrz nawy środkowej. Założenie to spowodowała bogatsza, w podziale struktura sklepieniowa (trzykapowe tzw. sklepienia zmienne) węższych od nawy środkowej naw bocznych.

Kościół św. Doroty jest cały zbudowany z cegły. Piaskowca użyto tylko wyjątkowo, jak np. przy podbudowie filarów jako cokołów, szczególnie zaś przy bogato zdobionych maswerkach trójdzielnych okien w poligonalnym zakończeniu chóru.

Wnętrze naszej świątyni, tak rozmianami jak i swym założeniem, mianowicie zaś kształtem filarów bardzo zbliżone do tych samych form architektonicznych wnętrza wrocławskiego kościoła N. P. M. na Piasku — co wskazywałoby na pochodzenie obu zabyt-

ków z tej samej szkoły budowlanej — nie doznało w okresie baroku zasadniczo żadnych poważniejszych zmian. — Szczególniejszą uwagę zwracają zajmując profilowane filary arkadowe w nawie, wyrastające z półmetrowej wysokości cokołów kamiennych, w zasadniczym swym układzie prostokątne, lecz z ośmiobocznie załamującymi się kantami i płaskimi służkami, biegnącymi ku górze dla ujęcia pod samym już sklepieniem odporników sklepiennych. Te tak bogate w formie profile filarowe przyczyniają się waleńnie do ożywienia i poruszenia całego niezmiernie wysokiego przestworu kościoła.

Barokowy wystrój wnętrza kościoła św. Doroty, odznaczający się rzadko spotykaną jednolitością stylową, doznał niestety po poł. XIX w. niemałego uszczerbku wskutek zniesienia na chórze pierwotnego prospektu organowego z r. 1752 i zastąpienia go bezwartościowym neogotyckim, który pociągnął za sobą również zamięnę dawnego barokowego parapetu na neogotycki.

Trudno na tym miejscu wyliczać i opisywać wszystkie rzeźby i obrazy ołtarzowe o poważniejszej wartości artystycznej, pochodzące z małych wyjątkami z okresu pomiędzy 1690 a 1750 r. Nazwiska ich twórców są dotąd nieznanne. Charakter stylowy tych prac jednakże wskazuje na bliską łączność z ówczesną sztuką czesko - austriacką. Jednego wszakże z rzeźbiarzy, którzy pracowali dla kościoła św. Doroty w XVIII w., znamy z nazwiska: jest to znakomity Fr. J. Mangold, pochodzący z Borna morawskiego, a pracujący w czasie od 1725 do 1753 r. we Wrocławiu. Jego to pomysłu jest jedno z licznych epitafiów naszego kościoła, a mianowicie wyróżniający się swą wystawnością i wielkością (przeszło 12 m wys.) nagrobek przyścienny dla Henryka Gotfryda barona Spaetgena z czasu ok. 1753 r., umieszczony w południowej nawie bocznej blisko jej zakończenia zachodniego. Jest to najwybitniejszy u-

twór plastyki rokokowej na Śląsku o nie często spotykanej monumentalności założenia architektonicznego, poddane go pod władztwo bogatego programu figuralno-alegorycznego.

Dla zorientowania zwiedzających kościół św. Doroty nie można pominąć wzmianki o 2 przybudówkach, znajdujących się po południowej stronie świątyni. Jedna z nich to wspomniana wyżej zakryścia, przylegająca do części kapłańskiej kościoła, o 3 przęsłach krzyżowo-żebrowych, wybudowana równocześnie z prezbiterium, jak na to wskazuje identyczne profilowanie żeber. Nad nią wzniesiono jako piętro, po pożarze roku 1686, pomieszczenie dla biblioteki klasztornej. Drugą przybudówkę widzimy po tejże stronie obok nawy kościelnej: jest to pozostałość pochodzącego w swej kondygnacji parterowej jeszcze ze średniowiecza krużganku klasztornego, z którego zachowało się 5 przęsł o sklepieniach siatkowych. Nieciekawa nadbudowa tej gotyckiej budowli pochodzi dopiero z czasu ok. r. 1700.

Z zabudowań klasztornych, które po roku 1686 wzniesiono na ruinach zniszczonego pożarem pierwotnego klasztoru, nie zachowało się, poza wspomnianą resztką krużganku, nic więcej. Chlu-

biący się na każdym kroku znakomitą swą organizacją konserwatorską Niemcy dopuścili nawet do tego, że sprzedany został przy końcu zeszłego wieku cały ten kompleks zabytkowy jakiemś konsorcjum budowlanemu, które w r. 1892 wybudowało wielki dom towarowy i hotel tuż obok wspaniałej naszej świątyni. Nie oszczędzono nawet wystawionego ok. 1710 r. architektonicznie wartościowego, dwupiętrowego głównego gmachu klasztornego dlatego, że groził wskutek długoletniego zaniedbania ruiną. W ten sposób kościół wkleszczony został pomiędzy nowoczesne, tandetne a wysokie budynki użytkowe, pośród których mógł sobie wywalczyć w obrazie miasta należne mu znaczenie zabytkowe jedynie swą monumentalnością i strzelistością.

Ostatnia wojna zmiotła z powierzchni ziemi brzydactwa otaczające kościół św. Doroty, jego samego prawie nie naruszając. Trzeba będzie pilnować, ażeby ta pierwsza świątynia polskiego Wrocławia doznała również w swym znaczeniu architektoniczno-urbanistycznym takiej opieki, na jaką zasługuje, a jaką otoczono ją teraz jako miejsce dla polskiego kultu katolickiego.

Ks. Szczęsny Dettloff

LITERATURA NIEMIECKA PO KLĘSCIE

Obserwacja dzisiejszego niemieckiego życia kulturalnego zniewala do stwierdzenia, że Niemcy po latach rozpętania swej „woli mocy“, po latach najbardziej intensywnego życia fizycznego, po latach oszalańmiania się wizjami światowładczymi — zabrali się gorączkowo do nadrobienia ogromnych swych luk w dziedzinie duchowej i intelektualnej, zwłaszcza że mają po temu dzisiaj najbardziej odpowiednie warunki polityczne i — psychologicz-

ne. Ich obecna dynamika kulturalna może wprost przerażać obserwatora polskiego. Jest ona wyrazem jakiegoś niesłychanego zdrowia elementarnego (bo moralnie Niemcy są w dalszym ciągu organizmem ciężko chorym). Można przekonać się o tym choćby z tego powszechnego zjawiska, że regeneracja kulturalna dzisiejszych Niemiec przejawia się zasadniczo tylko w płaszczyźnie organizacyjnej, technicznej, materialnej, konsumcyjno-społecznej. Na-